

ZIELONY SZTANDAR

Warszawa, ul. Grzybowska 4/8

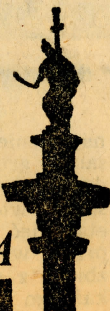
wydanie

1 -01-78

Nr

z dn

SPÓD KOLUMNY ZYGMUNTA



1.

Nie będzie to dosłowne opisanie przedstawienia teatralnego, ale kilka refleksji wywołanych spektaklem sztuki Jana Bijaty „Nasza Patetyczna”, którą przywiózł do Warszawy Teatr Ludowy z Nowej Huty.

Przedstawienie nowohuckiego teatru było w stolicy dużym wydarzeniem. Z trudem dostałem nań bilety, sala pełna, nad widowiskiem unosił się aż do ostatniego dzwonka przed podniesieniem kurtyny wyraźny szum, oczekiwanie na coś ważnego. I w istocie sztuka pokazana na scenie zawierała w sobie arcyważne treści. Na wstępie jednak kilka skojarzeń dręczących widza, gdy się odczytuje tytuł sztuki: „Nasza Patetyczna”. A więc: Nasza Patetyczna przeszłość? Nasz los? Nasza rzeczywistość? Nasza codzienność? Nasza polskość? Nasza Ojczyzna? Kto obejrzał

spektakl, musiał sobie odpowiedzieć — wszystkiego po trosze albo — każde odczytanie jest jedyne, ale i jednocześnie wieloznaczeniowe.

Oczywiście, jest w tej sztuce patos. „Patos w historii to śmierć” powiedział mój znakomity nauczyciel, wybitny historyk, prof. dr Ludwik Bazylow. Odnosił to jednak wyłącznie do dziejów i ich społecznych analiz. W sztuce Bijaty jest również sporo nastroju historycznego

odrzuć reguł moralnych. I w to środowisko trafia nowy człowiek, który ma je uzdrowić.

Widownia reaguje na pociągnięcia sekretarza Kuriaty bardzo żywo. Kwestie i sprawy rozgrywane na scenie stają się niejako wspólnymi sprawami wszystkich, którzy na spektakl przyszli. Klika broni się przed nowym. Cofa się pozornie, przedstawia na czystego człowieka siła i zasadzki. W jedną z nich wpada Kuriata. Zwalnia starszą

nak wiemy, że nie żyjemy wobec zła bezradni. Zło musi przegrać z siłą uderzenia cech szlachetnych, z czynami, które służą budowie lepszego życia, doskonałych ludzi, sprawiedliwości, jaką gwarantuje socjalizm. A jest to w sztuce, ale przede wszystkim w naszym życiu, ustrój oddany klasom pracującym, świadomie i wyłącznie.

Socjalizm, który budujemy, musi być w tym oddaniu mocno i niepodważalnie osadzony.

3.

Teatr Ludowy z Nowej Huty obnaża nie po raz pierwszy w swym repertuarze te strony naszego życia, które dla niektórych ludzi zdają się być nieważne. Według nich nie to, skoro ich gadanina i postępowanie są dalekie od norm, które w naszej rzeczywistości powinny się cieszyć największym szacunkiem. Staje ten teatr często w obronie prawd oczywistych, które jednak — nie trzeba tego ukrywać — bywają przez wielu naciągane do własnych partykularnych i prywatnych korzyści. Pokusy drobnomieszczaństwa ciągle są dostrzegalne i ciągle jeszcze znajdują swych o słabych charakterach wyznawców. Teatr Ludowy podjął więc na swej scenie jakby przedsięwzięcie przeprowadzenia wivisekcji tego co złe, oddzielenia ziarna od plewy. Takie wnioski narzucają się po obejrzeniu spektaklu „Nasza Patetyczna” wprost.

Dla artysty sceny może być ważne, czy podejmując temat uniwersalny, przejdzie rolę lub inscenizacją do historii i wpisze się w annały dziejów Melpomeny. Ale na pewno ważniejsze jest przekonanie, że jego twórczość teatralna służy narodowi tu i teraz. Tak rodzi się bowiem i realizuje idea służebności teatru w stosunku do społeczeństwa.

Opis przedstawienia

Zygmunt Wójcik

2.

Ten publicystyczny teatr, świadomie wybierający współczesność, można na co dzień oglądać w Nowej Hucie. Dlatego piszę tu o spektaklu ciągle pozostającym na afiszu.

Istota jego treści. Małe miasteczko z kumoterską kliką. Władza oraz instytucje w rękach ludzi słabych, kumotów, powszedni dzień mieszczański (mówiąc językiem ze sztuki radzieckiego pisarza Mikołaja Pogodina — „Trzecia Patetyczna”), pomieszczenie kryteriów społecznych i

dyrektorkę szkoły, wysyłając ją na emeryturę, ponieważ „dobry podszeptawcze” uważają, że lepsza na tym stanowisku będzie żona samego Kuriaty. Oczywiście była to pułapka.

Jedna większa i kilka mniejszych gaf pozwalają klicie postawić Kuriatę pod pręgierzem specjalnego areopagu, spośród członków którego żaden nie ma czystego sumienia. Wydaje się, że człowiek czynu, sekretarz Kuriaty, przegra. Zło, którego jeszcze sporo jest wokół, zda się sięgnąć po kolejny sukces. A jed-

„...gdyż — jak pisze we wstępie do programu spektaklu Jan Szweczyk — socjalizm, którego reguł moralnych nikt by nie przestrzegał, który istniałby tylko w aktach prawnych, w deklaracjach działaczy politycznych, socjalizm, w który nikt by naprawdę nie wierzył, z którym by się na co dzień nie spotykał, dla którego nie zechciałby „nastawiać karku” czy ryzykować „kariery”, nie stałby się nigdy socjalizmem rzeczywistym”.

Sztuka pokazuje, jak się odbywa formowanie ludzkich postaw, które tak bardzo ważą na tym, jak bliskie są nam ideały budowania socjalizmu.